

Wiele razy poczuła już na swojej skórze, że nieśmiałość i trudność w zaczepianiu ludzi są jej kulą u nogi. Niestety te cechy były zbyt silne, by je wykorzenić, o tak, w kilka dni. Zmniejszyła po prostu swoje szanse na pełny żołądek i przeżycie kolejnego dnia. Igna stwierdziła, że woli umrzeć niż prosić kogoś o coś do jedzenia, czy nawet okradać obnoszących się swym bogactwem „przydupasów”, jak nazywała bogaczy jej siostra.

- Wstawaj! – usłyszała szept Ariel, swojej siostry.

Z trudem uniosła powieki i spojrzała na nią z niechęcią.

- Nigdzie nie idę. – wydusiła z siebie.

- Czarni tu idą! Rusz tyłek!

Nawet gdyby chciała zerwać się do ucieczki, wiedziała, że nie ma najmniejszych szans, by dotrzymać kroku silniejszej, starszej i przebojowej siostrze. Po co ja narażać?

- Nie ruszę się. Nie mam sił. Idź, zabierz swoje rzeczy i idź.

Zwinęła się w kłębek, mając nadzieję, że nikt jej nie zauważy. Jednak owa nadzieja płonną była. Mimo, że czarni działali zaledwie od kilku tygodni, już wiele złego o nich słyszano. Byli okrutni i nie czuli litości. No, może zdarzały się wyjątki od normy, ale bezdomnych ludzi nienawidzili. A Igna właśnie do takich należała.

Słyszała ich głośnie kroki. Nawet ich przyspieszone oddechy.

- Wstawaj! – usłyszała krzyk i poczuła jak ktoś kopie ją w żołądek.

Gdyby miała czym, zwymiotowałyby na buty swojego oprawcy.

- Wstawaj mówię! – ryknął jeszcze głośnie.

Ostatkiem sił przeturlała się na brzuch i uklękła. Wątpiła w to, że ustoi choć chwilę na trzęsących się nogach.

- Kogo my tu mamy? – usłyszała jakiś znajomy głos.

Kojarzyła go, ale nie potrafiła przypomnieć sobie twarzy, ani nazwiska. A czarni chodzili w maskach. Oczywiście wyciągnięto urządzenie identyfikacyjne. Gdy piknęło, oznajmiając jej dane osobowe, rozległ się tubalny śmiech.

- No, no, no. Sąsiadeczko, chyba napytałaś sobie biedy.

Doznała olśnienia. Winster. Ten popapraniec! Nigdy nie darzyła go szacunkiem. Szkoda. Może miałyby większe szanse na szybką śmierć?

Miał założone rękawiczki. Poprawił je by następnie zadać jej ból, dotykając miękkiej skóry twarzy, szorstkim jak pumeks materiałem.

- Czy wiesz Igno, że twój ojciec miał duże kłopoty z prawem?

Wiedziała, że został powiązany z pewnymi nielegalnymi organizacjami. W końcu ktoś go zastrzelił, a cała jej rodzina musiała uciekać przed policją i czarnymi. Matka od razu wpadła w ich łapska. Igna wątpiła w to, że jeszcze żyje.

- Zapewne wiesz, że dlatego zginął. Prawda?

Nie odpowiedziała, więc po raz kolejny przejechał, tym razem mocniej, rękawiczką po policzku

Spojrzała mu w oczy, które wyglądały, jakby czymś go naszprycowali. Musiał cos brać, by być tak bezlitosnym. Widziała już ich egzekucje. Nigdy nie rozmawiali z bezdomnymi, tylko likwidowali. Szybko. Wiec dlaczego on z nią rozmawia?

- Prawda? – powiedział głośnie.

- Zginął bo jakiś pajac go zabił. – odpowiedziała ze złością.
- Głupi ludzie i ich prawo zabrało jej wszystko. Dom, rodzinę, życie. W końcu postanowiła dać upust swoim uczuciom.
- Jacyś kretyni pozbawili mnie wszystkiego. Więc skończ to przedstawienie i weź mnie w końcu zabij. Strzel w łeb. W serce. W brzuch. Albo zabij nożem. Szkoda kulek marnować na takie ścierwo jak ja.
- Szkoda. – potwierdził. – Ale cię nie zabije. Mam inne plany wobec twojej buźki. Dobrze, o tym wiesz. Puścił ją, po by wstrzyknąć jej jakieś świństwo do żył.
- To cię sparaliżuje, ale nie zabije.
- Szkoda. – warknęła, gdy jeszcze mogła poruszać ustami.

Wrzucili ją do pojazdu, zawiązali ręce, zakneblowali, jakby jeszcze mogła się ruszyć, i zakryli oczy jakimś workiem. Zamroczona, bez czucia w jakiegokolwiek części ciała, jechała modląc się, by nie wymyślono dla niej zbyt wyrafinowanych tortur.

Po nieokreślonym czasie, gdy zdążyła zasnąć, ktoś zdjął jej z głowy worek, rozciął więzy i ponownie coś wstrzyknął. Było to bardzo niemiłe uczucie, bo igłę wbito jej w tył głowy. Jakiś płyn, cholernie zimny wlał się jej do czaszki. Pociemniało jej w oczach. Ktoś ją trzymał. Dziwiło ją to. Na chwile straciła słuch. Potem wdech. Wzrok zawodził ją już od dawna, więc się nie martwiła za bardzo.

- Teraz zacznie się zabawa – usłyszała dziwnie wirujący wokół niej głos Winstera.
- Poddasz mnie torturom? – powiedziała dziwnym, piskliwym głosem.
- Nie. Mam w zanadru coś lepszego. Zrobię z ciebie czarną.

Czas dla niej stanął.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

anek_ch, dodano 21.02.2010 09:21

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.